Nr. 195. Kraków, Niedziela dnia 26 Sierpnia 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:
Rocznie złr. **12** | Kwartalnie . **3**
Półrocznie . **6** | Miesięcznie . **1**
Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie.
na prowincyi z przesyłką:
Rocznie . . . . **15** złr.
Półrocznie . . . . **7·50** „
Kwartalnie . . . . . . **3·75** „
Miesięcznie . . . . . **1·25** „
W Niemczech miesięcznie **2·20** m.
Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Zefiryna p. m.
Jutro: Przeniesienie św. Kaźmierza w.
Pojutrze: Augustyna b. w. dokt.
Jutro wschód słońca o godz 5·03, zachód 6 56. Długość dnia godz. 13 32. Dzień 237 w roku.

Nabożeństwa.

Dziś nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów św. Jacka cały tydzień.

Dziś jako w niedzielę po św. Bartłomieju peświęcenie kościoła św. Andrzeja.

Przewodnik.

Dziś w teatrze 61 e przedstawienie operetki lwowskiej: „Hulaj-dusza", widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

Dziś w parku krakowskim koncert muzyki pułku 20.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 et. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

ZASADY.

(Luźne pogadanki)

II.

Naczytawszy się Darwinów, Häcklów, Wundtów, Ribotów, Spencerów, Brandesów, przestudjowawszy filozofję Langego, wylawszy sporo łez nad »Męczennikami myśli,« olśniony Świętochowskim, zachwycony Spasowiczem, przybył z Warszawy młody postępowiec do Krakowa. Pragnął dla siebie odpowiedniego towarzystwa, w którem mógłby pogadać sobie o doborze naturalnym, dziedziczności, zadaniach psychologji eksperymentalnej, o renanowskiej teorji narodowości, o socjologii, o stosunku wiedzy do moralności i o innych tym podobnych rzeczach i sprawach, które zajmują badawcze umysły postępowców warszawskich. Czytał niejednokrotnie, że stronnictwo postępowe jest w Krakowie silnie rozwiniętem, że zdobyło sobie większość w radzie miasta, sądził więc, ze znajdzie ludzi obeznanych z najnowszemi badaniami naukowemi w kierunku postępowym, ludzi postępowych roku 1888 a nie 1840. Marzenia jego były płonne: o postępie nauki, o najnowszych dociekaniach filozoficznych, nasi postępowcy nie słyszeli. Zdumiał się mocno, bo sądził, że bez tego gruntu trudno w społeczeństwie rozszerzać idee postępowe. Trzeba coś wiedzieć, coś umieć, aby to co się wie i umie rozszerzać dalej. Ta logika go zawiodła, przekonał się, że postęp w praktyce, to rzecz całkiem odmienna.

»Stronnictwa postępowego, w tem znaczeniu, w jakiem pan rozumiesz, u nas niema całkiem,« powiedział mu jeden z przywódzców obozu — nam idzie o postęp na polu ekonomicznem, społecznem i narodowem, — o to walczymy, o to się dobijamy.«

Warszawiak dumał, dumał i przyszedł do przekonania, że takie stronnictwo postępowe ma również racją bytu. Zaczął więc przyglądać się baczniej sprawie postępu ekonomicznego i społecznego.. Trudno mu było na razie sprawdzić o ile usiłowania w tym kierunku doprowadziły do pomyślnych rezultatów, ale pomału otwarły mu się oczy. Przekonał się, że pod względem gospodarstwa wiejskiego dosyć się zrobiło, że hodowla bydła przybiera poważne rozmiary, że Wydział krajowy popiera jak może przemysł, że urządzona w r. z. Wystawa w Krakowie miała na celu poparcie przemysłu, że Sejm radzi nad temi sprawami i tak na drodze ustawodawczej jak, że tak powiemy, »zapomogowej,« podaje rękę działalności na polu ekonomicznem. Przekonał się, że bank krajowy udzielając taniego kredytu Towarzystwom zaliczkowym przyczynia się wiele do poparcia handlu i przemysłu. Polepszony stan komunikacji, rozwój kolei żelaznych i dróg bitych — uważał za wielkie dobrodziejstwo dla kraju. Rozwój szkół ucieszył go bardzo; bez nich nie może być mowy o postępie ekonomicznym i społecznym. Podobały mu się spółki producentów za inicyatywą Wydziału kraj. zawiązane. Pomimo, że jest postępowcem, przyznał, iż projektowane składy zbozowe mogą przysłużyć się gospodarzom i wzbudzić ruch handlowy w miastach. Wszystko to nie usposobiło go bardzo różowo, bo mimo usiłowań widział braki i czuł, że wiele wody upłynie, zanim kraj stanie o swoich siłach. Ale dobre i to co jest. Cieszyły go nawet mleczarnie krakowskie, bo się dowiedział, że rzecz to nowa, a mająca powodzenie. Przyznał więc po namyśle, że p o s t ę p jest. Ale (dziwnie ciekawy był to człowiek) przyszło mu na myśl: kto tego wszystkiego dokonał? Wydział kraj, rząd, sejm, wydziały pow., gminy, dzie prywatni. W Sejmie, Wydziale kraj., w Wydziałach powiatowych, w rządzie, są w większości konserwatyści, więc oni ten p o s t ę p e k o n o m i c z n y budują. Gminy są różne: postępowe i konserwatywne; ludzie prywatni, którzy położyli tu zasługę, składają się także z różnych żywiołów. Podsumowawszy to, przyszedł do przekonania, że choć niewiele się zrobiło, ale i w tem niewielkiem przynajmniej 9/10 konserwatystów brało udział. A więc p o s t ę p o w c a m i na polu ekonomicznem są k o n s e r w a t y ś c i.

A więc frazes o stronnictwie postępowem, pracującem na polu podniesienia ekonomicznego kraju pozostał dla naszego warszawiaka tylko frazesem.

Z kolei rzeczy zaczął się przypatrywać usiłowaniom i pracom naszych liberałów na polu narodowem. Przedewszystkiem nie mógł sobie zdać z tego sprawy, co ma postęp do narodowości. Mimo swoich skrajnych przekonań, miał przecież tyle zastanowienia się, że nie pojmował jak można kochać naród i ziemię ojczystą konserwatywnie lub postępowo. Do urzeczywistnienia marzeń narodowych może być dróg kilka; która z nich krótsza i pewniejsza, to rzecz p o l i t y c z n y c h zapatrywań się. Człowiek postępowy może drogę spokojnego rozwoju uważać za najpewniejszą, również jak konserwatysta może być tego zdania, iż tylko z bronią w ręku niepodległość narodową wywalczyć można. Dzieje wskazują nam radykałów, którzy w znalezieniu modus vivendi z rządem zaborczym widzieli jedyną możebność znośnego bytu dla swego narodu, jak i ultrakonserwatystów, którzy przez najskrajniejszą opozycję do tego samego celu dążyli. Zasady w tych razach podrzędną grały rolę, nie było nawet o nich czasu myśleć.

Wynalazek konserwatywnego lub postępowego dobijania się o prawa narodowe, musiał nasz warszawiak uznać za niczem niezaprzeczoną specyalność Galicyi. Jakie widział jego objawy, pomówimy w trzecim artykule, bo zbyt wiele uwag poczynił, aby je krótko streścić można.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencyje Kurjera Krakowskiego.

Lwów 24 sierpnia.

(Korespondencya własna Kuryera.)

Według nadchodzących z Wiednia wiadomości, sprawa położenia drugiego toru na kolei Karola Ludwika jest już bardzo bliską zrealizowania. Rząd podjął ponownie w tym kierunku rokowania, a to, jak słychać, wskutek żądania sfer wojskowych, które domagają się szybkiego załatwienia tej kwestji, choćby ono połączonem być miało z większemi ofiarami ze strony państwa. Nie ulega też wątpliwości, że Ministerstwo handlu wystąpi już w jesieni r. b. z przedłożeniem odpowiedniem i że Rada państwa sprawę tę szybko załatwi. Roboty rozpoczną się z wiosną i mają być prowadzone tak pośpiesznie, aby w roku 1890 mogły być ukończone. Mylną jest podana przez niektóre dzienniki wiadomość, że drugi tor położony będzie na całej głównej linii wspomnianej kolei, gdyż chodzi tylko o przestrzeń pomiędzy Krakowem a Lwowem.

O ciekawym wypadku donoszą z Tarnobrzegu. Pewien bogaty izraelita tameczny znikł przed rokiem bez wieści, a wszelkie poszukiwania za nim okazały się daremnemi. Przed kilku dniami pojawił on się niespodzianie w swojem mieście rodzinnem i opowiada, że przybywszy przed rokiem do urzędu celnego w Sandomierzu, zaprowadzony został przez jednego z urzędników rosyjskich pod pozorem przeprowadzenia rewizji osobistej do osobnego pokoju. Tam zawiązano mu oczy i zaprowadzono go rozmaitemi drogami do więzienia, gdzie przez cały rok pozostawał. W dniu kiedy uwolniony został, zawiązano mu znów oczy, przeprowadzono go do Wisły i puszczono łódkę z biegiem rzeki. Uwolniony w tak dziwny sposób rozwiązał sobie natychmiast oczy, lecz nie mając wiosła, nie mógł też przybić do brzegu. Rozglądnąwszy się na około poznał okolice Tarnobrzegu; gdzieniegdzie widział ludzi pracujących w polu, lecz wołanie o pomoc wobec silnego prądu wody unoszącego szybko łódkę, nie odnosiły żadnego skutku. Po kilku godzinach takiej regaty przybiła

Dopókiż tego będzie?

Już nie na godziny, ale na tygodnie liczy się panowanie t. zw. lata. Maluczko, a żony nasze powrócą z willegiatury a badać będą surowo dzieje naszego słomianego wdowieństwa.

By uznaniem godnem zasługi uczcić działalność naszych poczciwych wieśniaków, nauczyliśmy się nietylko mięso i pieczywo, ale nadto jarzyny, drób i nabiał sprowadzać z Krakowa. Wiemy już dobrze, iż każdy kwiatek, zerwany na polu, w uściech posiadacza mniejszej własności zmienia się w kilka garści dorodnej pszenicy i że nie ma wójta, któryby tego sądu nie poświadczył bezapelacyjnem „to się wi. ."

Zbobyliśmy cenne doświadczenia życiowe:

Restauracja, ta na lewo, wydaje się nam taką samą, jak restauracja ta na prawo. Smietanka z cukierni posiada akurat tyle... wody, ile i śmietanka z kawiarni, a poczciwej Nastusi nie pytamy już wcale gdzie była, znając już na pamięć jej odpowiedź o załatwianiu sprawunków dla pani na wieś.

Wiemy wszystko, zbadaliśmy wszystko, dotykaliśmy wszystkiego i moglibyśmy śmiało udzielić sobie samym nominacje na filozofów i filozofki, z abnegacją przypatrujące się marnościom życiowym.

A jednak...

Duszę naszą trapi troska
A na sercu ciężar wisi,
Już zielona niczem wioska
Dla Aurelci i Jadwisi.
Nie wysyłasz wzroku w chmury
Po błękitnym błądząc szlaku,
Ziewasz ciągle... a w hamaku
Już nie nęcą węzły, dziury..
Las spowszedniał, barwą siną,
Nie zachwyca wieczór letni,
Gdy z oddali dźwięki płyną,
Te z pastuszej dźwięki fletni..
Ach gdyby wśród tej wsi małej
Było duże miasto.. gdyby!
A tu tylko przez dzień cały
Pusto, nudno: las i grzyby...
Ach, doprawdy, to za wiele
Dla pań naszych z sercem chorem...
Zawsze (wyjąwszy niedziele)
Nudy rano, chłód wieczorem...

Co więcej, ten las, te grzyby i te odgłosy fletni pastuszej nie wydają się dobrze nawet w święta, nawet w towarzystwie gości.... To wszystko już takie szablonowe.... Przedewszystkiem wcześniejsze porządkowanie mieszkania, potem staranniejsza toaleta (naturalnie dla męża!) i spacer pod kolej.

Po drodze dzieci opowiadają sobie:

— A mnie tatuś przywiezie czekoladek...

— A mnie pan Karol ciasteczek...

Opowiadają, ale nie cieszy ich to wcale. Tak przecie jest co niedziela. Po przyjściu do domu, każdy wiesza kapelusz w jednem i tem samem miejscu, potem przekąska, z okna jednego roztacza się widok na huśtawkę i stodołę, z drugiego na karczmę... Idzie się naturalnie potem do lasu, na prawą albo lewą stronę, by, powróciwszy uznać całą wyższość kuchni angielskiej w mieście nad kuchnią na wsi.

Tak sądzi żona i goście. Mąż jest innego zdania. On zdążył się przekonać (było już zdaje się o tem wyżej, ale to nic nie szkodzi), iż najlepszą jest kuchnia angielska w mieście i we własnym domu.

Najulubieńszą piosnką jego, jeśli śpiewa, jest „refrain" Marty z Fausta.

Tak to zwykły kawalerów stan,
Tak to zwykły kawalerów stan!

Nic dziwnego, iż w obec przekonań wyrażonych i uwidocznionych wyżej, przy gościach lub bez gości, w ostatnim razie głośno, w pierwszym zaś tonem poufnego zwierzenia, wychodzą z ust słowa:

— Wiesz co, oddałem firanki do prania...

— A ja pytałam się, czy w przyszłym tygodniu dostaniemy furmankę...

— Ach to dobrze!

— Jak to pysznie!

I wtedy dopiero leją się zachwyty nad pięknościami widoków sielskich, z piersi ukojonej pewnością, iż to wszystko niedługo się skończy...

Albowiem wierzcie mi, iż jak baltazarowe słowa, wisi obecnie na każdem rozdzielonem willegiaturą małżeństwem pytanie: dopókiż tego będzie?

Kto może, niech zaprzeczy...

Żonaty.

Z PIOSNEK I SATYR A. BARTELSA.

FIENIA.[1]

Co dzień czytając gazety,
Widzimy że wszędzie prawie,
Najrozleglejsze niestety!
Jest zło, zgorszenie, bezprawie;
Jeden naród jest cnotliwym,
Jeden tylko jest bez ale,
Tym narodem tak szczęśliwym
Jak wiadomo są... Hej! Fienia,
Fienia, Fienia, Fienia, Fieniusza!

Wszędzie i pod każdym rządem
Są mordercy i łajdaki,
I co miesiąc gdzieś przed sądem
Zjawia się Traupmanik jaki,
W jedynym tylko narodzie
Nieznane morderstwo wcale,
Taką cnotą przy swobodzie
Odznaczają się: Hej! Fienia i t. d.

Wszędzie kradną: ach! jak kradną:
Niemcy, Francuzi, Anglicy,
I nie można miarą żadną
Chodzić wśród nich po ulicy;
Jeden naród co przykładnie
Trzyma się przykazań stale,
Nigdy grosza nie ukradnie,
Tym narodem są: Hej! Fienia i t. d.

Wszędzie pijaństwo ohydne,
Pijak siedzi na pijaku,

[1]) Wiersz ten napisany jest na wzór piosnki ludowej rossyjskiej, której każda strofka kończy się na: hej Fienia Frieniusza.

łódka nareszcie sama do brzegu i skończyła się niewola bogacza z Tarnobrzegu. Słychać, że władze rządowe zajmują się obecnie zbadaniem tej tajemniczej sprawy, która ilustruje jaskrawo stosunki prawne, jakie panują z tamtej strony kordonu.

Nakoniec donoszę wam, że według pogłosek obiegających w sferach rządowych, dyrektor policji lwowskiej i radca Namiestnictwa p. Krzaczkowski zamierza już niebawem przenieść się w stan spoczynku. Następcą jego będzie prawdopodobnie p. starosta Michl, pełniący obecnie funkcję komisarza rządowego w Stryju.

ZIEMIE POLSKIE.

Górny Szląsk dotychczas mniej ucierpiał tego roku od wylewów. Lecz w ostatnim czasie i na niego spadły klęski. W Raciborzu było widać na Odrze płynące zboże i drzewo, bo woda w jednej chwili urosła. Burza 18-go bm. ogarnęła prawie cały Górny Szląsk. Pod Koźlem po trzeci raz woda zatopiła pola. Landrat przez konnych posłańców kazał ostrzedz miejsca niżej położone. Kłodnica też wystąpiła z brzegów. W Katowickiem pola jak jeziora wyglądały. Grobla pod Halembą się przerwała. Z młyna woda porwała groblę i śluzę. Od Gliwic do Panewnika woda zalała pola, a nawet wchodziła w mieszkania i chlewy. Podobnie działo się pod Zorami. Wszędzie ogromne szkody.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

Ze sprawozdania **inspektora przemysłowego** dla Galicyi i Bukowiny wyjmujemy nieco faktów i poglądów.

Sprawozdanie, przechodząc różne gałęzie przemysłu, stwierdza przedewszystkiem tak wadliwe urządzenie garbarni, iż w rzeczywistości wszystkie istniejące garbarnie powinnyby być z gruntu na nowo urządzone. To samo też da się mniej więcej powiedzieć o dystylarniach oleju skalnego, fabrykach zapałek, tartakach i innych przedsiębiorstwach przemysłowych. Co się tyczy drukarni, to p. inspektor nie znalazł ani jednej z dobrą wentylacyą, a wiele z nich nie posiadało dostatecznego światła. Dłużej nieco zatrzymuje się sprawozdanie przy drukarniach, podając wiele rad i wskazówek, które w każdym razie zasługują na to, aby ci, których one bliżej obchodzą, zapoznawali się z niemi i zechcieli się do nich ile można zastosować.

P. inspektora zawiadomiono o 79 wypadkach, między temi 16 śmiertelnych, przypuszcza on jednak, iż liczba wypadków była w rzeczywistości znacznie większą. O wielu z nich dowiedział się z dzienników, o innych podczas inspekcyi. Najwięcej wypadków wydarzyło się w tartakach, w dystylarniach nafty i przy budowlach.

Co się tyczy sposobu zatrudnienia robotników to stosunki pozostały prawie takie same, jak roku przeszłego. Za regułę niejako można uważać używanie męskich robotników. Zatrudnianie robotnic jest poniekąd wyjątkiem; jedynie w rządowych fabrykach tytoniu jest ich więcej niż mężczyzn. Znaczna część kobiet, bo prawie czwarta w porównaniu z całą liczbą zatrudnionych, jest także w gałęzi przemysłu tkackiego. Dzieci do lat 14 i młodociani robotnicy bywają używani po większej części tylko w rękodzielniczych przedsiębiorstwach. Zresztą wyrostki do lat 16 znachodzą się w fabrykach tytoniu, przędzalniach, fabrykach szkła i zapałek, a wreszcie w drukarniach i fabrykach papieru. P. inspektor starał się jak najusilniej, aby ze względu na zdrowie nie posługiwano się pracą takich wyrostków w fabrykach zapałek.

Przepis o wypoczynku niedzielnym bywa w ogóle wykonywanym przez chrześciańskich rękodzielników i przemysłowców.

Stosunki, odnoszące się do wypłaty robotnikom ich zarobku, są w ogóle dość zadowalające, gdyż tylko w dwunastu wypadkach musiał inspektor donieść władzy o opieszałości w wypłacie lub o wyzyskaniu robotników.

Sprawozdanie, przechodząc do omówienia materyalnego położenia robotników, zaznacza, iż nie zmieniło się ono w niczem w ciągu roku ubiegłego. Stosunki materyalne i ekonomiczne są ciągle jednakowe: robotnik żyje z dnia na dzień, czyni drobne zakupna a częstokroć bierze na kredyt najpotrzebniejsze artykuły życia codziennego. Zwykły robotnik zarabia tygodniowo od 2 złr. 40 ct. do 7 złr., a kwota ta stanowi całkowity jego dochód; bo żony zajęte przez cały dzień dziećmi i gospodarstwem, nie mogą ani umieją przyczynić się osobnym zarobkiem do powiększenia budżetu domowego. Z tego tedy tak nieznacznego zarobku ojca rodziny muszą być pokryte wszystkie potrzeby domowe; ponieważ wobec tego nie może być mowy o większych zakupnach żywności, więc rodzina robotnicza pędzi zazwyczaj życie z dnia na dzień.

Domowo-gospodarskie stosunki robotników są bardzo rozmaite i niejednostajne. Robotnik każdy żyje odpowiednio do zmiennych środków: raz lepiej, raz gorzej, bez równomiernego podziału swoich dochodów, bez oglądania się na przyszłość; w razie choroby robotnik traci zajęcie, zarobek i środki utrzymania.

Celem ochronienia robotników przed ostateczną nędzą w tym ostatnim wypadku nakłada ustawa na przedsiębiorców obowiązek, bądź to urządzania, przy udziale robotników, osobnych kas dla chorych, bądź też przystępowania do już istniejących. Kasy takie nie znajdują się jeszcze niestety przy wielkich przedsiębiorstwach; a częstokroć zachodzi potrzeba zniewalania w drodze przymusowej przedsiębiorców do uczynienia zadość ciężącym na nich obowiązkom.

W roku ubiegłym doniósł p. inspektor władzy przemysłowej o 111 wypadkach niezastosowania się w tej mierze do ponownych przepisów. Według przybliżonego obliczenia z końcem bieżącego roku będzie się znajdować w całym XV. okręgu inspekcyjnym (Galicya i Bukowina) 156 kas dla chorych. Trzeba atoli przyznać, że zakładanie takich kas połączone jest z wieloma trudnościami, a to głównie dla tego, że przedsiębiorstwa są porozrzucane i częstokroć w znacznym od siebie oddaleniu; ponieważ zatrudniają one małą liczbę robotników więc i fundusz kasowy nie może być znacznym. Z tego powodu starał się p. inspektor nakłaniać pracodawców, aby składali na rzecz owego funduszu co najmniej 50 proc. sumy przypadającej na robotników, a w tej mierze, w bardzo nielicznych tylko wypadkach, spotkał się z opozycyą.

Z wyjątkiem kas dla chorych nie istniały żadne inne urządzenia mające na celu poprawę doli robotników, co zresztą jest rzeczą łatwą do zrozumienia, ze względu na to, że w kraju znajduje się mało większych przedsiębiorstw przemysłowych a mniejsze nie są w stanie ponosić znaczniejszych ofiar.

Ostatni rozdział traktuje o »przemysłowem wykształceniu« młodocianych robotników (terminatorów, czeladników itd.) Liczba szkół fachowych dla takiego kształcenia nie powiększyła się w ciągu ubiegłego roku. Ujemną zaś stroną istniejących jest to, że bywają dotowane z roku na rok, nie mają przeto zapewnionej egzystencyi. Zresztą szkoły takie w pojedynczych miejscowościach nie mogą znaleść pomieszczenia wszyscy młodociani robotnicy, którzy obowiązkowo powinniby uczęszczać do zakładów. Jedyny chlubny wyjątek stanowi tu Kraków. Wobec podobnych zaś stosunków nie może być mowy o przymusowem zniewalaniu roboczej młodzieży do nauki przemysłowej. Sprawozdanie powiada w końcu, iż dopóki nie zostanie urządzonych tyle szkół i w takich rozmiarach, aby wszyscy terminatorzy mogli pobierać naukę, nie będzie mogło być absolutnie mowy o skutecznem wykształceniu młodocianych robotników.

KRONIKA.

Wycieczka weteranów wojskowych odłożona z zeszłej niedzieli odbędzie się dzisiaj na Woli justowskiej.

Posiedzenie zjazdu konserwatorów austryackich odbywać się będą w auli Collegium novum, gdzie też pomieści się i bióro zjazdu.

Prof Dr. Stan. Madejski i Docent Dr. Ulanowski zostali mianowani członkami Komisyi rządowej egzaminacyjnej na Wydziale prawniczym naszego Uniwersytetu

Dyrekcya tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej zawiadamia, że drugi termin egzaminu z uczennicami kursu handlowego wyznaczony został na 5 września b. r. godz. 2 po południu.

Zarazem zawiadamia Dyrekcya, że wpisy uczennic do szkoły wydziałowej, do kursu handlowego i praktycznych robót kobiecych odbędą się w 29. 30. i 31 sierpnia zawsze od g. 9 do 12 i od 3 do 5tej. Tylko wpisy do kursów dopełniających przedłużają się aż do 15 paźdz., bo nauka w tych kursach dopiero 16 paźdz. się rozpoczyna.

Warunki przyjęcia są następujące: do szkoły wydziałowej i kursów robót świadectwo z ukończonej ludowej szkoły; do kursów dopełniających i handlowego świadectwa z ukończonej szkoły wydziałowej: ewentualnie egzamin wstępny.

Opłata wynosi do kursów robót i handlowego 6 złr. półrocznie; do dopełniających 10 złr. oprócz 1 zł. wpisowego. Do wpisów przybywać mają uczennice w towarzystwie rodziców, lub opiekunów przedkładać ostatnie świadectwa szkolne. Te zaś. które po raz pierwszy do szkoły tutejszej się zgłaszają, także metrykę urodzenia.

Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego ogłasza, iż rok szkolny 1889/9 rozpocznie się z dniem 1 września. Wpisy i wstępne egzamina trwać będą do 14 września. W skład nauk wchodzić będą: gra na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, śpiew solowy, chórowy i gra na organach, których udzielać będą pp. Barabasz, Waszkiewicz, Płachecki, Singer, Nowaczek, Mirecki i Rychling. Zasadą muzyki, harmonii, kontrapunktu i kompozycyi wykładać będzie dyrektor konserwatoryum dr. Wł. Żeleński. Wpisy załatwiać będzie w godzinach urzędowych kancelarya Konserwatoryum (plac Szczepański l. 3. I piętro).

Wydział krajowy udzielił Towarzystwu „Rodzina" zasiłek w kwocie 200 złr. na częściowe pokrycie kosztów organizacyi i administracyi.

Repertuar teatralny. Dziś w niedzielę „Hulaj dusza" wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego. Jutro w poniedziałek przedstawienia nie będzie. We wtorek „Trubadur" opera w 4 aktach Verdiego. Gościnny występ p. Skalskiej. We środę „Hulaj dusza" wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach Walewskiego. We czwartek „Łucya" opera w 4 aktach Donizettiego. Pożegnalny występ pani Skalskiej. W piątek „Krakowiacy i Górale." Pożegnalne przedstawienie personalu teatru lwowskiego.

Park Krakowski. W niedzielę d. 26go b. m. odbędzie się w Parku Krakowskim koncert muzyki wojskowej 20 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza.

† **Balbina z Chroszczewskich Jezierska**, wdowa po kapitanie milicyi krakowskiej i komisarzu miejskim, Obywatelka m. Krakowa, emerytka przeżywszy lat 76, zmarła d. 24 sierpnia 1888 r.

Cyrk Borna przybywa w Poniedziałek rano i zaraz wieczorem daje przedstawienie.

Iwonicz 22 sierpnia. Życie towarzyskie w Iwoniczu bardzo dużo zostawia do życzenia. Prawda, że zbyt wiele tutaj sprzecznych żywiołów, ażeby zjednoczenie się nastąpić mogło; zawsze jednak, gdyby się znalazła jakaś osobistość, któraby o owej „fuzyi" towarzyskiej pomyślała, oddałaby wielkie usługi kuracyuszom, a szczególniej kuracyuszkom, a tak nudzą się, narzekają i kwaszą niepomiernie jedni i drudzy. Panowie radzą sobie jeszcze niezgorzej, czego dowodem kilka zawsze zajętych stolików pod werandą restauracyjną, gdzie z wielkiem skupieniem ducha rozgrywa się partya „szachów" lub niewinnego wiścika, gorzej za to paniom, która pozostawione samym sobie, nudzą się niepomiernie. Jedyna bowiem rozrywka na wodach, jedyne miejsce wspólnego zebrania się, nocą „réuniony" w Iwoniczu zupełnie się nie udają. Bo jeżeli weźmiemy za zasadę, że réuniony takie urządzają się zwykle dla gości kąpielowych, to naturalnie mamy prawo wymagać, ażeby się goście kąpielowi na nich bawili. Tymczasem w dzień zabawy, t. j. zwyczajnego co dwa tygodnie reunionu, zjeżdża się zwykle mnóstwo osób z okolicy, ci naturalnie bawią się między sobą, a goście kąpielowi, szczególniej panie, pozostawione są swemu losowi, i o osoby ich nikt się nie troszczy. W Ciechocinku, w Krynicy, nawet w czasie takich réunionów obierani byli zwykle gospodarze zabawy, których obowiązkiem było zajmować się paniami; tutaj nie ma tego zwyczaju, nic więc dziwnego, że zniechęcone panie przestały zupełnie uczęszczać na owe zabawy, tak, iż w dniu 25 sierpnia na balu, jaki się odbył po loteryi, nie było ani jednej z pań leczących się w Iwoniczu. Dziecinne za to zabawy, które urządzają tu dwa razy tygodniowo, udają się wyśmienicie, dziatwa bowiem płci obojej, nieświadoma jeszcze rozmaitych uprzedzeń towarzyskich, a żądna rozrywki, pląsa przez kilka godzin ochoczo. Wspominając o „salonie konwersacyjnym" winieniem objaśnić, że jest to duży pokój, przyzwocie umeblowany, w którym mieści się czytelnia i wypożyczalnia książek z abonamentem. Z dzienników warszawskich spotykam kilka, dalej „Nową Reformę", „Kuryera Lwowskiego", „Fremdenblatt" i zdaje się na tem koniec, żadnych bowiem illustracyi ani naszych, ani tutejszych nie zdarzyło mi się widzieć, jakoteż dzienników francuskich lub angielskich. Widzicie więc, że pokarmu duchowego niewiele, a i to co jest, rzadko kiedy w porządku. Dzienniki bowiem, chwalebnym zwyczajem polskim, porozbierane po domach tak, że drugim pozostają jakieś podarte pojedyncze numera. To samo można powiedzieć i o czytelni, w której za opłatą 2 złr. za sezon, ma się do wyboru same przestarzałe romanse francuskie, w dodatku źle tłómaczone. Z wybitniejszych osób lub rodzin bawiących tutaj na kuracyi spotykaliśmy pp.: Chłapowskich z Poznańskiego, hr. Drohojewskiego, Jełowieckich, Szwejkowskich, Grocholskich, ks. Puzyninę z dziećmi z Warszawy, rodzinę dr. Stummera, Jana Zacharyasiewicza, a w ostatnim czasie przybyła szukać polepszenia na zdrowiu panna Herman, artystka opery warszawskiej. Sezon trzeci nie zdaje się zapowiadać licznie, od tygodnia bowiem ciągle ktoś wyjeżdża, a nowych gości nie widać wcale. A kto wie, czy ci, którzyby później przyjechali, nie zyskaliby i na kosztach i na pogodzie, która może na jesień dopisze za lato?

P. Bolesław Anczewski, rodem z Jędrzejowa w Królestwie, został konsulem włoskim w Sofii. P. Anczewski z powołania jest doktorem medycyny. W literaturze niemieckiej znany jest z kilku prac specjalnych.

Pożar swiątyni. W Warszawie stał się onegdaj pastwą pożaru kościół Augustjanów (św. Marcina) na ulicy Piwnej.

Gdy straż rozpoczynała ratunek, ogień objął już framugi wszystkich okien i kopułę wielkiego ołtarza.

Organy sprawione w r. 1858, kosztem 12.000 rs. i kilkakrotnie restaurowane, spaliły się doszczętnie.

Do dotkliwszych szkód zaliczyć należy zniszczenie okien kolorowych znaczniejszej wartości, z których jedno nad obrazem N. Maryi Panny, dar szklarza p. Fitzego, kosztowało 300 rs.

Sklepienie świątyni z powodu zalania go wodą, uległo zniszczeniu.

W bocznej prawej nawie kościoła ustawiono wielkie drewniane rusztowanie, potrzebne do restauracji tablic.

Gdyby to mnóstwo palnego materjału objęte zostało przez płomień, katastrofa byłaby o wiele dotkliwszą.

Ogółem jednak straty obliczone są od 25.000 do 30.000 rs.

Kościół zbudowany został lat temu przeszło 530 staraniem Jana Ziemowita III., księcia mazowieckiego i jego małżonki Eufemji.

Dzieje jego spisał w swoim czasie Juljan Bartoszewicz.

Kościół po-augustjański, w obecnym swoim kształcie ma długości łokci 60, szerokości 32 i wysokości 30, zbudowany w stylu barocco, posiada trzy kaplice i 16 ołtarzy, obejmujących razem 46 obrazów.

Wszystko to przez pożar wczorajszy uszkodzone zostało. Jedna tylko kaplica Matki Boskiej ocalała...

Kościół czasowo pozostanie zamknięty, dopóki nie zostaną dokonane najkonieczniejsze naprawy...

Przez cały czas trwania pożaru, w zakrystji grono pobożnych klęcząc, wzywało Boga o odwrócenie klęski...

Odwieczna pieśń „Swięty Boże" nie umilkała ani na chwilę, a słowa „Od powietrza, głodu, ognia i wojny" tłumiły łkania, wychodzące z setnych piersi...

Wykopalisko pod Wendenem. Przy kopaniu fundamentów na koszary wojskowe przy stacyi kolei pod Wendenem (Kiesią) w gub. Liflandzkiej, znaleziono kilkadziesiąt szkieletów, z których kilka miało na sobie cały rynsztunek rycerski. Wykopano też wiele mieczów, kopij, krzyżów, oraz cieńkie łańcuszki z zawieszonym u końca dzwonkiem lub kogucikiem metalowym. Jedna z czaszek znalezionych nosi na sobie wyraźne ślady przebicia jakiemś ostrzem. Wszystko to odkryto w głębokości 2 łokci. Prowadzący roboty inżynier Klonowski odesłał wykopaliska do muzeum archeologicznego w Petersburgu. Szkielety i zbroje pochodzą niezawodnie z jakiegoś pobojowiska. Wenden od roku 1210 posiadał zamek warowny, który był wielekroć świadkiem krwawych bojów. Między innemi w roku 1582 zaszła pod Kiesią walna bitwa wojsk Iwana Groźnego z hufcami Mikołaja Radziwiłła i Aleksandra Chodkiewicza.

Papier zamiast szkła. Klisze emulsyjne używane obecnie do fotografji wypadają drogo z powodu ceny szkła, jego wagi i kosztów transportu.

Aby je uczynić dostępniejszemi w cenie, jeden z rodaków naszych zamieszkałych w Paryżu pracował długo nad otrzymaniem przeźroczystego papieru i dziś

Ztąd i ludy tak są biédne
Rozpojone na koniaku;
Jeden narodek milutki,
Wstrzemięźliwy doskonale
Obrzydzenie ma do wódki,
Tym narodem są: Hej! Fienia i t. d.

Wszędzie, również jak i pijaństwo,
Które ztąd nawet wynika,
Rozpowszechnione grubiaństwo,
Kłótnie, burdy, bijatyka;
Jeden wśród całej czeredy
Naród, nie ma tego wcale,
I czy słyszał kto, by kiedy
W pyski bili się: Hej! Fienia i t. d.

Wszędzie światło — rodzaj maski,
A oświata stoi nisko,
W nędznym stanie wynalazki,
Do rozwoju ani blisko,
Jeden naród w swym rozumie,
Do wyższości dążąc stale,
Bez nauki wszystko umie,
Tym narodem są: Hej! Fienia i t. d.

Wszędzie bezbożność bez granic
I niereligijność wielka,
Pana Boga mają za nic,
Moralność — hetka — pętelka;
Jeden naród w świecie całym,
Żyje całkiem w Boskiej chwale,
Tym narodem doskonałym
Jak wiadomo są: Hej! Fienia i t. d.

Wszędzie historja skrzywiona,
Umysł w niej zbłąkany ginie,
Bo fałszami przepełniona,
O Rzymie i Kartaginie,
Nam bez Tacyta, Liviusa
I innych nie tajno wcale,
Że przed przyjściem Romulusa
W Rzymie byli już: Hej! Fienia i t. d.

Wszędzie jest zgnilizna ciała,
I zgnilizna duszy wszędzie,
I ta ludzkość znikczemniała
Póty szczęśliwą nie będzie,
Póki w Paryżu, Londynie,
W całej potęgi swej chwale,
Zwłaszcza w Wiedniu i Berlinie
Nie zaśpiewają: Hej! Fienia i t. d.

Oddając więc cześć zaletom,
Co się nam nawet nie śniły,
Podziękujmy tym gazetom
Że nas o tem objaśniły;
Dla pomyślności zaś świata
W to uwierzmy już raz stale,
Że to tylko jest oświata
Co wbijają nam: Hej! Fienia i t. d.

Step ogromny, cisza głucha,
Kupa gruzów i popiołu,
A wpośród tego ropucha
Chcąca gwałtem dorość wołu;
To obraz pełen świeżości,
Malujący doskonale,
Czem świat będzie gdy w przyszłości
Owładają nim: Hej! Fienia,
Fienia, Fienia, Fienia, Fieniusza.

założył fabrykę klisz papierowych równie czułych na działanie światła, jak szklanne i podatnych do kopjowania, a dogodniejszych do przesyłki.

Największy dworzec kolejowy otworzono teraz bez żadnych uroczystości w Frankfurcie nad Menem. Zajmuje on przestrzeń 31,248 metrów kwadr. Jest on przeto większy o 10,200 metrów od centralnego dworca w Monachium i o 15,000 metr. większy od stacji św. Pankracego w Londynie.

Odznaczenie. P. Edward Lewicki otrzymał za „projekt stylowego zamku“ na tegorocznej wystawie w „Salonie“ paryzkim w dziale architektury zaszczytne odznaczenie.

Szczere wyjasnienie. W gazetce niemieckiej, wychodzącej w jednem z mniejszych miasteczek ukazało się w tych dniach tego rodzaju niezwykłe a otwarte wyjaśnienie: „Kiedy wczoraj wieczorem, jak się godzi uczciwemu małżonkowi, wróciłem do domu, małżonka moja spotkała mnie wyrzutami i razami, na które musiałem jej odpowiedzieć tem samem. Pobiliśmy się i żona podrapała mi oblicze. W tej właśnie chwili zjawił się sąsiad, który nas rozbroił, za co mam zamiar pociągnąć go do odpowiedzialności sądowej, a to dla tego, ażeby się nie mieszał w sprawy małżeńskie. Ogłoszenie niniejsze podaję, ażeby wszyscy wiedzieli, dla czego mianowicie mam twarz podrapaną. Co zaś się tyczy mojej żony, dziś jeszcze idę się fotografować i portret mój tak zdjęty zawieszę w pokoju małżeńskim, na wieczną rzeczy pamiątkę“.

Botanik otruty grzybami. S. p. Ignacy Szastecki zmarł, jak donoszą dzienniki poznańskie, wskutek otrucia się grzybami. Zajmował on się z zamiłowaniem botaniką i będąc przed kilku dniami w lesie, uzbierał kilka grzybów, które, zdaniem jego, należały do grzybów jadalnych. Mimo upomnień żony kazał je przygotować, lecz po spożyciu ich pokazały się symptomata otrucia. Przywołany lekarz zapisał natychmiast antidotum, lecz nie zdołał już śp. Szasteckiego przy życiu utrzymać. Dodać należy, że śp. Szastecki jest autorem gramatyki czeskiej dla Polaków i tłómaczem niektórych ustępów Owidyusza.

Królowa serbska w Wersalu. Od dnia 13 b. m. bawi w Wersalu królowa serbska Natalia. Królowa mieszka w hotelu „de Reservoirs“, a towarzyszy jej siostra, księżna Ghika. W Wersalu ma podobno przyjść do skutku spotkanie królowej Natalii z mężem.

Nowy sposób wyrabiania sztucznych kwiatów wynalazła niejakaś pani Fanny Megerlin w Heilbronn. Są one tańsze, niż kwiaty papierowe, a trwalsze, niż porcelanowe. Robi je się ze zwyczajnej bibułki angielskiej, w ten sam sposób co i inne a następnie zanurza na chwilę w roztopiony gorący wosk. Można kwiatom przed zanurzaniem nadać ciemniejsze lub jaśniejsze odcienia zapomocą pędzelka umoczonego w farbowanym roztopionym wosku. Pani Megerlin wzięła patent na swój wynalazek.

Oburzające!

— A to dopiero ładnie! siedzi pan sobie tu w restauracyi i zajada zające z sałatą! No, teraz to mnie już nie dziwi, że pan od 3 lat codziennie się upomina o należytość za te dwa nędzne garnitury ubrania.

Nasze włoscianki.

— Maciejowo! Maciejowo! krowa mi się ocieliła.

— Wielkie rzeczy żeby się wam wół ocielił, tobym się dopiero zadziwiła.

Zawołam na policyę.

Jakiegoś obdartego pijanicę odstawiono do policyi i naturalnie wpakowano do „ciupy“.

Natychmiast po zamknięciu drzwi na klucz, pijak zaczyna wrzeszczyć w niebogłosy:

— Otworzyć, otworzyć — woła — otworzyć, albo zawołam policyi.

Na cmentarzu.

P o d r ó ż n y. Kopiecie grób, a czy ludzie tu często umierają?

G r a b a r z. Raz tylko jeden, każdy umiera.

Na wycieczce. „Co znaczy ta tablica, ostrzegająca o tem zupełnie bezpiecznem miejscu?“ — „Przed dwoma laty piorun zabił w tem miejscu jakiegoś obcego“.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Targ zbożowy na Kleparzu w Krakowie d. 24 sierpnia. Przy średnim dowozie zboża, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim znacznie się ożywiły.

Ceny pszenicy, żyta i jęczmienia podniosły się.

Zakupiono znaczniejsze partye na wywóz do Niemiec.

Płacono za 100 kilgramów pszenicy 7·30—8·— na transito 6·75 — 7·25, żyta 5·30 — 6·20, jęczmienia 5·40—6·40. owsa 5.25 —5·50, grochu 7·00 — 9·00, tatarki 6·60 — 7·50, prosa 5·50 — 6·50, fasoli 7·00 — 10·00, jagieł 11·00 — 14.00, za hektolitr ziemniaków 1·50 —1·90. za 100 klgrm. siana 2·40—2·80, koniczyny 2·80 — 3·00, słomy 2·20—2·50. kopa jaj 1·10—1·20, spirytus z opłatą 95 Tralesa 56·00, spirytus z opłatą 80 Tralesa 53·00.

Gnicie ogórków. Kilku fabrykantów konserwów w Quedlinburgu (prowincyi saskiej), ogłasza w tamtejszym dzienniku powiatowym następującą przestrogę dla producentów ogórków: „Wielkie straty, jakie ponieśliśmy w ostatnich latach przy przechowywaniu ogórków w skutek gnicia tego warzywa, mają swoją przyczynę, jak wykazały liczne doświadczenia, w nadmiernem nawożeniu obornika, a przedewszystkiem saletry chilijskiej pod ogórki. W obustronnym więc interesie prosimy producentów, aby zaniechali nadmiernego nawożenia obornikiem i rozsiewania saletry chilijskiej, w przeciwnym bowiem razie zaprzestać będziemy zmuszeni przechowywania ogórków.“

Nowa roslina pastewna. Z pomiędzy rolników niemieckich pierwszy Wagner (nauczyciel wędrowny rolnictwa w Siegenie, w prow. Nadreńskiej) wskazał korzyści, jakie w danym razie zapewnić może rolnikom racyonalna uprawa niektórych dziko rosnących roślin pastewnych. W wielu też miejscowościach Niemiec posłuchano wskazówek Wagnera i korzystne nader osiągnięto rezultaty. Jedną z takich roślin, która w ostatnim czasie zwróciła na siebie uwagę rolników, jest groszek leśny (Lathynus silvestris, die Platterbse). Groszek ten uprawiał Wagner od lat kilku na opustoszałych wzgórzach kamienistych, i corocznie znaczne z tej uprawy osiągał sprzęty w sianie i nasieniu. Do niedawnego czasu pogardzano jednak tą rosnącą jedynie na nieurodzajnych wzgórzach rośliną, a rozwój jej przypisywano obfitym deszczom, które w połączeniu z odpowiedniemi warunkami klimatycznemi w latach 1877—1880 przyczyniły się do jej wzrostu. Jednakowoż i w następnych suchych latach groszek zwycięzko się oparł zgubnym wpływom suszy, i mimo swego nieurodzajnego stanowiska, te same wydał plony, co w poprzednich pomyślnych latach. Wskutek tego zwrócono baczniejszą uwagę na tę niepozorną roślinę, robiono dalsze szczegółowe próby; ostatnie dwa gorące lata wydały nadzwyczaj obfite plony, i od tego czasu zwróciła się uwaga szerszych kół rolniczych na tę nową roślinę pastewną. Z dalekich okolic zjeżdżali się rolnicy do Siegenu w celu obserwowania doświadczeń nad groszkiem leśnym.

Plantacya groszku w Siegenie położona jest na wzgórzu kamienistem. Pomiędzy kamieniami przeciskają się cztery do pięciu stóp długie łodygi, gęsto obsadzone kwieciem i strąkami. A przytem zważać należy, że roślina ta uprawianą jest przez lat dziesięć z rzędu na jednym i tym samym nieużytku, bez wszelkiego nawozu. Wartość zaś paszy z groszku leśnego znaczniejsza jest od lucerny i koniczyny czerwonej; dowodzi tego chemiczny rozbiór odnośnych roślin. Groszek mimo suszy rozwija się bujnie, nie więdnie i nie ustaje we wzroście; opiera się przytem skutecznie późnym przymrozkom, które zabijają lucernę i koniczynę. Na paszę prędzej go kosić można niż lucernę, a pod względem ilości sprzętu groszek leśny nawet na kamienistem polu przewyższa lucernę. Zwłaszcza kamieniste, nieurodzajne wzgórza, które dotychczas żadnych nie przynosiły zysków, opłaci się obsadzić tą rośliną. Jednorazowy posiew starczy podobno do otrzymania w następnych 30 do 40 latach obfitych sprzętów, bądź to nasienia, bądź też siana lub ściółki. Nie ulega też kwestyi, że ta tak mało wymagająca, a przytem tak bujnie rosnąca roślina, na lepszej roli wiele znaczniejsze wydaćby mogła sprzęty; w tym celu należałoby uskutecznić próby porównawcze z innemi roślinami pastewnemi. Groszek leśny, jak w ogóle wszystkie rośliny strączkowe, rośnie bujnie przy nawożeniu potasem. Najwyraźniej uwydatnia się ten wpływ potasu, gdy nawozimy łąki popiołem, kainitem i tp.; na takim nawozie rozwija się przedewszystkiem z trawami łącznemi w ogromnej liczbie groszek łączny (lathyrus pratensis). Bogata zawartość azotu w tej roślinie stawia ją w rzędzie najważniejszych roślin pastewnych. Groszek leśny rośnie dziko na łąkach górskich, w lasach i tp., tak, iż pierwszego nasienia do jego uprawy bez wielkich trudności otrzymać można.

Ostatnie wiadomości.

Charakterystyczne i nie bez znaczenia jest wystąpienie dziennika „N o r d“ w kwestyi duńskiej. „Nord“ imputował Danii przystąpienie do związku z Francyą w celu odzyskania Szlezwigu. „Morgenbladet“ organ lewicy duńskiej uważa ten artykuł „Norda“ za wprowadzający w błąd i określa nader rozsądnie stanowisko narodowe Danii względem Niemiec. Według tego Duńczycy nie wyrzekają się starych praw moralnych do Szlezwigu i zawsze to otwarcie mówili, lecz niemniej także mają najsilniejszą wolę utrzymać stały pokój z Niemcami i nie żywią żadnych planów aljansowych przeciw Niemcom. Wszyscy zdrowo myślący wiedzą, żeby to doprowadzić mogło tylko do zniszczenia narodowości duńskiej. Dania wiele poświęca, i dla tego tem przykrzej jest „że nie powołani jej przyjaciele pracę jej usiłują zniszczyć“.

W Kamieńcu podolskim rozpatruje komisya wojskowa pod przewodnictwem pułkownika inżynieryi Vernandera plan fortyfikacyi całej linii Dniestru, wypracowany jeszcze w r. 1872 przez generała Todlebena. Plan po ścisłem zbadaniu i przerobieniu będzie podany cesarzowi do potwierdzenia. Wszystkie prace nad ufortyfikowaniem mają być skończone przed rokiem 1889.

Wskutek śmierci Treforta najprawdopodobniej nastąpi prowizoryum w ministerstwie oświaty, na czele którego będzie stał sekretarz stanu Berzeviczy.

Stan zdrowia hr. Andrassy'ego nie jest tak groźnym jak to telegraficznie doniesiono. Hrabia cierpi na chorobę nérek. Choroba jest starą, lecz nie zatrważającą. Prof. Ultzmann, którego się radził przeszłego roku, znajduje, że stan nie jest zbyt niebezpiecznym i polecił pacjentowi samotność. Skutkiem tego wybrał sobie hrabia na pobyt romantyczny zamek dobryński. Już parę tygodni temu uskarżał się hr. Andrassy na bezskuteczność lekarstw zalecanych mu przez domowego lekarza Dra Janny i powołał go też depeszą z Tatra-Füred, gdzie doktór przebywał.

Fortyfikowanie się Rumunii wzbudza obawy w Rosyi. Nie podoba się dziennikom rossyjskim i przestrzeń zbyt obszerna i sam rozwój twierdz. Szczególniej nie przypadają do gustu Fokszany i Galacz. „Nowosti“ ubolewają nad „powołaną do życia przez Rosyą Rumunią“, która ani myśli powściągnąć się w ofiarności, aby tylko Rosyę wyprzeć z Bałkanu. A konkluzya jaka? „Rumunowie liczą na to, że w związku z Austryą przeniosą plac boju w granice rosyjskie, gdyż nietylko Niemcy lecz i Austrya są tego przekonania, że Rumuni zaraz po wypowiedzeniu wojny wkroczą do Rosyi. Lecz najbardziej optymistyczne nadzieje nie sprawdzą się w rzeczywistym toku zdarzeń“. Tak się pocieszają „Nowosti“ — z czego jednak sens jeden wynika, że teraz gdy Rumunia jest samodzielnem państwem, są jeszcze dzienniki w Rosyi, które pragnęłyby, aby się je pytano, gdzie mają Rumuni stawiać twierdze.

Z powodu kwestyi tronowej w Bułgaryi „N. Freie Presse“ przynosi wielką relację swego korespondenta, który w formie intervievu ze Stambułowem podaje całą rozprawę o obecnej sytuacyi Bułgaryi. Rozprawa dzieli się na uwagi wstępne i właściwy interviev. Korespondent z powodu nowych wypadków podnosi znaczenie obecne Bułgarji, zajmująco opisuje miasto Sofię i jej mieszkańców — szczególniej zaś ministrów z których zdejmuje sylwetki. Młodzieńcza Bułgarya skrzepła i zmężniała: widać to z ostatnich wypadków. Ministrowie jej to ludzie młodzi, patryoci — (z wyjątkiem naturalnie Cankowistów), przystępni, co się okazuje z długiego artykułu.

P. Stambułow, rad ze sposobności, zwierza się korespondentowi ze wszystkiego. Według tych zwierzeń, zaczynając ab ovo, Bułgarya już dobrze odpokutowała za epizod Battenberga i zdradę tych co go zrzucili z tronu. — Książę zbłądził wówczas odpowiadając ostro i szorstko na list cara (czy tylko p. Stambułow jest na prawdę tego zdania?). „Wszyscyśmy go zaklinali by listu nie posyłał lecz nie posłuchał nas. Można było utworzyć ministerium ze wszystkich stronnictw i bylibyśmy zgodni w poparciu księcia — ale nie chciał wytrwać. Po raz drugi tego błędu nie popełnimy: nie puścimy nigdy od siebie naszego księcia. Przedstawimy mu że z koroną książęcą wziął na się zobowiązanie wytrwać w doli i niedoli i dla tego nie powinien nas opuszczać za żadną cenę. Wiemy także, że straciwszy tego nie otrzymalibyśmy innego, któregoby imię jakąś wagę miało w oczach Europy. Jakiegoś generała możeby nam dano, ale nie księcia“.

„Gdyśmy objeżdżali Europę, za czasów regencyi—ustęp ten korespondent podkreśla—radzono nam tak i owak, a także byśmy rzeczy zostawili ich biegowi tak do lat 2—3“. Zapominano, że Bułgarja to nie Anglia, Włochy lub t. p. państwa — że nam konieczny jest książe. I przekonaliśmy się, że wybór był dobry. Wśród ludu i armii panuje zadowolnienie — a naród niczego nie pragnie, tylko pokoju. Pokoju od awantur politycznych, bezpieczeństwa przed zamachami na prawa ludu, pokoju od zakłócicieli ładu, którzyby mogli powstrzymać rozwój Bułgaryi.« Stambułow nie przeczy że był czas pewnych nieporozumień między ministrami, że gwałtem niejako ściągnięto ich do parlamentu. Lecz pomyśleć trzeba, iż była to chwila wielkiego zamętu, że jedynem programem było wówczas utrzymać Bułgaryę tonącą. Według dalszych wynurzeń nawet potrzebą to jest Bułgaryi aby ministerium różne żywioły przedstawiało, tego pragnie naród — a zresztą opozycya nie jest niebezpieczną. Oprócz Cankowistów reszta są dobrzy patrjoci

Ta armia chce mieć oficerów rodaków. Młodość ich nie rozstrzyga jeszcze o braku uzdolnienia. Własne stanowisko określa Stambułow w ten sposób, że nie wypada mu podawać ręki Karawełowi lub Cankowistom, „skoro nie kontenci z usunięcia, chciel by mojej przyjaźni“. „Pisma ich ma już książę, któremu wiernym zostanę, a świadczą one dobrze, że sprawa ich nie jest dobrą“.

Daremne przeto są złe proroctwa — kończy p. Stambułow, „a ich szerzyciele powinniby sobie przypomnieć, jak dużo zaszkodziły fałszywe wieści które szerzył swego czasu p. Ignatiew o Turyi i armii rossyjskiej i do czego by one doprowadziły, gdyby tylko Turcy choć odrobiakę więcej posiadali nowożytnej dyscypliny. Armia bułgarska nad oczekiwanie dowiodła już swych zdolności pod Śliwnicą — a gdy pójdzie o cześć i całość ojczyzny naród i armia nie cofną się przed żadną ofiarą. Położenie więc księcia nie jest niewygodnem, a przymioty jego powinnyby skłonić mocarstwa, by przychylność anonimową zamieniły na otwartą“. Książę przeszedł dobrą szkołę w Bułgaryi, a i sam okazywał i okazuje przytomność umysłu i hart woli. Minister zaręcza, że Bułgarya nie będzie teatrem przewrotów, jeżeli tylko Europa da jej swobodę rozwoju—a sądzi, iż wzdryganie się ona przed zamiarem przerywania usiłowań narodu, który za ideał postawił sobie, aby w rezultacie swych prac i wysiłków mógł ponieść ofiarę dla cywilizacyi“.

Spisek wojskowy, który odkryto w Hiszpanji, miał ognisko w pułku artylerji, stojącym w Villovaco pod Madrytem. Aresztowano sześciu sierżantów i kilku nauczycieli jazdy konnej, między tymi szefa ujeżdżalni królewskiej i 60 niższych oficerów, odkomenderowanych do artylerji i inżynierji do Madrytu, odesłano do właściwych pułków. Na prowincji mają oficerowie i sierżanci stać pod ścisłym dozorem. W Madrycie spią wyżsi oficerowie w koszarach. Rewoltanci polegali głównie na załogach w Madrycie, Katalonji, Arragonii i Nawarze.

«Presse» w osobnym artykule p. t. «Znaczenie Norda», opowiada historję słynnego organu rossyjskiego, począwszy od r. 1880, a w końcu powołując się na informacye «Cor. de l'Est» mówi, że «Norda» nie wiąże już dawny stosunek do rządu rossyjskiego. Pobiera jeszcze wprawdzie jakąś małą subwencyę z Petersburga, ale to już chyba dzięki rosyjskiej ociężałości. Nadto w ostatnich czasach »Nord« występował jako inspirowany ze strony francuskiej, przyczem wyzyskiwał dawny swój nimbus inspirowanego organu rosyjskiego. W skutek tego i w skutek wogóle dwuznacznej roli jaką w ostatnich czasach oogrywał, ma się z jego znaczeniem jako organu rosyjskiego ku końcowi. Wiadomość polega na informacyach u sfer decydujących.

»National« podaje depeszę, według której Bismarck miał się wyrazić wobec Crispiego, że »Francuzom przydałby się tusz.« Takim tuszem byłoby odosobnienie Francyi, o którem mówili obaj mężowie stanu. Tripolis dostałby się Włochom, Salonika Austryi, Bułgarya komisarzowi rosyjskiemu, Francya zostałaby w odosobnieniu.

Ajenci rosyjscy rozpuszczają znowu różne baśnie w Bułgarji. Tak np. że niesnaski między księciem a oficerami coraz bardziej się mnożą, a podczas parady z d. 14 bm. miało nawet przyjść do przymówek między księciem a ministrem wojny. Oficerowie pułku desterskiego mieli pisemnie wezwać majora Popowa, aby nie oglądając się na rząd sofijski stanął na ich czele. Dalej, że w Macedonji i wilajecie adrjanopolskim gromadzą się liczne bandy, które wkroczą do Bułgarji. Drobne bandy, jakie już są w Bułgarji, mają liczyć 500 dobrze uzbrojonych ludzi i zajmować dobre pozycje strategiczne, jak gdyby pod jedną komendą stały.

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 25 sierpnia. Wczoraj wieczorem odjechał hr. Kalnoky do Eger. (Cheb) dla widzenia się z Crispim. „Fremdenblatt“ widzi w tem dowód trwałości trójprzymierza. „Presse“ jest zdania, że ostatnie zjazdy utrzymają status quo na morzu Śródziemnem.

Monachium 25 sierpnia. Przybył tu dziś rano cesarz Franciszek Józef.

Berlin 25 sierpnia. »Norddeutsche Allg. Ztg.» pisze iż dla Niemiec każdy rząd francuski czy na jego czele będzie stał Boulanger czy Bonaparte będzie jednakowo dobry, byle tendencye jego były pokojowe. Przywrócenie spokoju we Francyi przez Boulangera byłoby bardzo pożądane.

Wiedeń 24 sierpnia. Crispi z Eger udaje się wprost do Rzymu nie wstępując do Karlsbadu. Powodem tego ma być mobilizacya floty francuskiej w Tulonie.

Rzym 25 sierpnia. „Opinione“ donosi, że większa eskarda włoska odpłynie 25-go do Lewanty pod komendą Loverasa. Eskarda składać się będzie z 10 okrętów i z łodzi torpedowych. Takie oddalenie floty tłómaczy „Opinione“ chęcią okazania ze strony rządu polityki pokojowej.

Sofia 25 sierpnia. Wydalają tu cudzoziemców, niemających stałego zatrudnienia.

Londyn 25 sierpnia. Arcybiskup Dublinu wzywa do składek na prowadzenie procesu Parnella; sam na początek ofiarował 50 funtów.

Berlin 25 sierpnia. Cesarz Wilhelm oczekiwał na dworcu króla duńskiego, monarchowie ucałowali się i pojechali do pałacu. Król grecki ma na tym zjeździe monarchów poruszyć sprawę bułgarską, o której traktował świeżo z carem.

Peszt 25 sierpnia. Pogrzeb Treforta odbył się wspaniale przy wielkich tłumach publiczności.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

Kazimierz Bartoszewicz

Korespondencya Redakcyi.

Dr. F. B. D. Czyby nie można osobiście się porozumieć?

Autorowi wiersza: „Korale“. Pańskie korale, nie pójdą wcale — zbyt są czerwone i opieprzone.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 25 sierpnia 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	121 —	122 —
Marki niemieckie	60 —	60 60
20-frankówki za sztukę	9 77	9 85
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 —	104 —
$4^1/_2\%$ gal. pożyczka krajowa	90 75	91 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
$4^1/_2\%$ listy gal. banku krajowego	92 50	93 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
$4^1/_2\%$ „ „ „ „	94 50	95 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	94 50	95 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	90 50	91 25
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	89 —	92 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	102 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	34 —	35 —
Warszawa. 16 sierpnia 1888.		
Za 100 — rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
$4^1/_2\%$ listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	98 25	99 —
4% listy likwidacyjne	89 50	90 50

Telegramy:

Wiedeń, 25 sierpnia 1888

Renta wspólna pap. opod. 82·05 Akcye kredytowe 314·90, Dukaty 5·88

Berlin 25 sierpnia 1888.

Guldeny austryackie 165·80 ruble 202